Tertulian wyraża przekonanie, że z dzieł świeckich autorów wydobycie prawd chrześcijańskich jest możliwe, a wykazanie, iż tak właśnie jest może posłużyć jako obrona chrześcijan przed stawianymi im oskarżeniami. Kartagiński pisarz deklaruje wręcz, że chrześcijanie nie głoszą niczego nowego, skoro zalążki uznawanej przez nich prawdy znajdują się już w różnych filozofiach. Filozofowie, głosząc treści bliskie chrześcijańskim niejako *pukają w drzwi prawdy* (*veritatis fores pulsant*), czego nie robią, przykładowo, poeci nadal antropomorfizujący bogów.

Uznawaną przez chrześcijan prawdę (niemal głoszoną przez filozofów) apologeta proponuje wykazać poprzez wypytanie samej duszy o to, co może sama o sobie powiedzieć. M.in.: czy jest boska i wieczna – jak przeważnie twierdzili filozofowie, czy też jest jak najmniej boska i śmiertelna – jak nauczał Epikur; czy pochodzi z nieba, czy jest zrobiona z ziemi, atomów albo liczb; czy jest tworzona wraz z ciałem, czy też do ciała wstępuje; czy w końcu w jaki sposób czyni człowieka *zwierzęciem rozumnym* (*animal rationale*). Świadectwo ma zdawać dusza, która posiada jak najmniej doświadczeń i nie została wykształcona, gdyż tylko wtedy jej relacja nie będzie zniekształcona tym, co nabyła. Tertulian szuka tego, co duszy jest przyrodzone. Do takich właściwości od razu nie zalicza chrześcijańskiej doktryny, gdyż według niego dusza nie jest chrześcijańska, ale ma w zwyczaju taką się stawać.

Ale wiedza człowieka o Bogu już wrodzona jest, o czym świadczy powszechność wyrażeń takiego przekonania. Ludzie powiadają, np. „jak Bóg da”, „na Boga!”, „dobry Boże”, „Bóg widzi wszystko”, „Bóg to rozsądzi” itp. itd. Sama dusza pokazuje ponadto, że Boga się boi, co świadczy o tym, że stwórca zapisał w duszach strach przed sobą, co tym samym świadczy o wpisanej w dusze wiedzy o Jego istnieniu. Kiedy jednak chrześcijanie podobne poglądy głoszą o duszy, to zostają skazani na męczeńską śmierć.

Jednym z dwóch podawanych w dziele poglądów chrześcijan, które wyśmiewano, było istnienie demonów. Chociaż Tertulian łagodzi takie spostrzeżenie, powiadając, że czynił to tylko jakiś zwolennik Chryzypa (apologeta nie wspomina o jakiego stoika mu chodzi). O prawdziwości istnienia demonów świadczy jednak skuteczność egzorcyzmów oraz fakt powszechnego stosowania przekleństw. Natomiast o znajomości szatana świadczy żywiona przeciw niemu nienawiść.

Drugim ze swoiście chrześcijańskich poglądów było uniwersalne cielesne zmartwychwstanie umarłych, którym zostanie nawet przywrócona pamięć. Tak oryginalnie chrześcijańską wizję Tertulian traktuje jako wizję szlachetniejszą od wszystkich filozoficznych przekonań na ten temat. Pitagorejczycy uznawali, że człowiek może przenieść się do ciała bestii; Platonicy nie uznawali przywrócenia właściwości ciała, doceniając jedynie duszę; Epikurejczycy głosili, że człowiek przepadnie całkiem.

Także względem pośmiertnych losów człowieka można wykryć zalążki prawdy w powszechnych opiniach. Zmarłych określa się bowiem jako biednych, w czym Tertulian dostrzega wiedzę na temat wiecznej kary, która mogła ich spotkać. Wiedza obejmowała również tego, że zmarli mogą nadal odczuwać, skoro przeczuwano, że cierpią. Taka wiedza uwidacznia się także w życzeniach często składanych przez ludzi: życzą „ciężkiej ziemi” tym, co im zawinili, oraz spoczywania w spokoju swoim łaskawcom. Poza tym, niektórzy dbają o swoją pośmiertną sławę, a nikt nie dbałby o zachowanie własnego imienia, gdyby nie przypuszczał, że dowie się o niej po śmierci.

Tertulian bierze pod uwagę ewentualność, że strach dotyczy straty doczesnych przyjemności. Odrzuca jednak taką opcję odnotowując, iż śmierć usunęłaby również to, co cierpienia, a bilans zysków i strat odnotowanych w wyniku śmierci stanowiłby o bezsensowności strachu. Poza tym, cytując, *nie należy się bać tego, co uwalnia nas od całego strachu* (*non est timendum quod nos liberat ab omni timendo*). A zatem, skoro człowiek boi się końca doczesnego życia, to świadomie lub nie, ale zna przykry los czekający wówczas na niego.

Niektóre, jak to ujmuje apologeta, wypływy duszy (np. spontanicznie wypowiadane „Bóg tak chciał”) są powszechne, a więc można je określić jako naturalne. Zatem natura jest nauczycielką, a dusza jej uczennicą – *magistra natura, anima discipula.* A naturze – jak przekonuje Tertulian – wiedza została przekazana przez Boga, czyli nauczyciela nauczycielki. Dusza została obdarzona zdolnością refleksji i z jej wykorzystaniem potrafi rozpoznać, jakie jest ostateczne źródło jej wiedzy.

Wrodzona duszy wiedza była przekazywana od początku istnienia ludzkości. Zatem starsze źródła są bliższe prawdy od nowszych. A tradycja chrześcijańska, której korzenie tkwią w judaizmie, jest zdecydowanie starsza od jakiejkolwiek filozofii.

Konkludując, Tertulian zachęca, żeby uwierzyć ocenie samej duszy, a tym samym uwierzyć naturze, a tym samym uwierzyć i Bogu. Powiada, że chrześcijanie nie są wysłuchiwani, mimo że każdy intuicyjnie zna ich prawdy, skoro te znajdują się w każdej duszy. Wszędzie świadectwa duszy są takie same, a poglądy filozoficzne są różne i wykluczają się między sobą.

*Każda dusza własnym prawem wykrzykuje to, o czym nam nawet mruczeć się nie pozwala* (*omnis anima suo iure proclamat quae nobis nec mutire conceditur*).

Na koniec Tertulian zwraca się do dedykowanego adresata dzieła w mniej więcej takich słowach: kiedy oskarżasz chrześcijan za ich poglądy, to w rzeczywistości oskarżasz każdą duszę (w tym swoją własną). Prawda jest ci znana, a żyjesz w kłamstwie. Rozumiesz chrześcijan, a mimo to prześladujesz ich. Po śmierci zostaniesz osądzony.